

Co kupiłeś, na co chorujesz, co masz?

14 marca 2014

Rządy chcą by ludzie wierzyli, że zbieranie danych o połączeniach telefonicznych nie jest groźne. Badacze ze Stanforda udowodnili, że stosunkowo niewielka ilość tych danych bardzo dużo mówi o człowieku.

Kiedy Edward Snowden ujawnił masowe zbieranie metadanych dotyczących rozmów telefonicznych, politycy uspokajali ludzi mówiąc, że „to tylko metadane”. Spokojnie, nikt nie sprawdza treści rozmów, zapisujemy tylko gdzie dzwoniłeś i kiedy! Nie martw się.

W Polsce jest problem z retencją danych i problem jest bagatelizowany z tego samego powodu. Powszechnie uważa się, że skoro służby przy byle okazji mogą zaglądać w zestawienia rozmów, nie jest to straszna ingerencja w prywatność.

Naukowcy z uniwersytetu Stanforda postanowili zbadać i pokazać jak jest naprawdę. Zachęcili oni ochotników do zainstalowania aplikacji MetaPhone. Na ich własne życzenie zbierała ona te same metadane, jakie zbierała NSA, lub jakie zbierają w Polsce operatorzy telekomunikacyjni, by udostępniać te dane służbom.

Naukowcy sądzili, że nie uda im się udowodnić bardzo wrażliwego charakteru tych danych, gdyż w badaniu wzięło udział tylko 546 osób. Dane były zbierane tylko kilka miesięcy. Mimo to wyniki [opublikowane na blogu Web Policy](#) pokazują, że metadane są niezwykle wrażliwe.

Zebrane dane ujawniły m.in. telefony do Anonimowych Alkoholików, do sklepów z bronią, związków zawodowych, prawników zajmujących się rozwodami, ośrodków leczenia chorób przenoszonych drogą płciową, klubów ze striptizem itd.

W opublikowanych wynikach podano przykłady poszczególnych uczestników. Jedna z badanych osób, kobieta, długo rozmawiała ze swoją siostrą pewnego poranka. Potem wykonała serię rozmów do organizacji Planned Parenthood, która zajmuje się m.in. dostępem do aborcji. Kolejne rozmowy z organizacją miały miesiąc dwa tygodnie później i miesiąc później. Inny uczestnik badania dzwonił do kardiologa, rozmawiał krótko z laboratorium i otrzymał telefon z apteki. Dzwonił też na infolinię związaną z urządzeniem do monitorowania zaburzeń rytmu serca.

Ludzie dzwonią także do weterynarzy, organizacji politycznych, pośredników pracy, a nawet do miejsc rozrywki przeznaczonych dla osób dorosłych. Z tego wszystkiego da się wyciągać wnioski.

Oczywiście to badanie można krytykować. Uczestniczyli w nich ochotnicy, którzy wiedząc o zainstalowanej aplikacji mogli specjalnie dzwonić w pewne miejsca, by „poprawić” wyniki badania. Z drugiej strony świadomość zainstalowania aplikacji mogła zniechęcać do wykonywania pewnych naprawdę wrażliwych telefonów.

Badania naukowców ze Stanforda nie było pierwszą próbą ukazania, jak wrażliwe są dane posiadane przez operatorów. Niemiecki polityk Malte Spitz w ubiegłym roku wystąpił do operatora Deutsche Telekom z prośbą o udostępnienie danych na temat swoich połączeń telefonicznych. Te dane przekazał gazecie Zeit Online, która połączyła je z danymi z internetu. Powstała aplikacja z mapą, która pozwalała na [śledzenie życia polityka](#) niczym w Big Brotherze.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)